

## Nie odwracaj wzroku

„Horror/Mirror” wg dramatu „Objects in mirror are closer than they appear” Ishbel Szatraskiej w reż. Ewy Rysowej w Teatrze im. Wilama Horzycy w Toruniu. Píše Alicja Kostrzak.

Budzisz się, czując na swoim ciele rozbiegane ręce, jakbyś była produktem wybranym w sklepie a nie człowiekiem z wolną wolą. Wkłada Ci palec między uda, rytmicznie nim porusza. Jesteś jeszcze zbyt zasnana i zaskoczona tym, co się dzieje, by zareagować. Twoje ciało Cię oszukało, zdradziło – choć nie chcesz tego zbliżenia, to pochwa wilgotnieje pod wpływem rytmicznych ruchów. Po chwili on wciska się w Ciebie, z każdą sekundą otarcia wydają się boleśniejsze. Wciąż próbujesz zrozumieć, co się dzieje. Mówisz „Nie”, krzyczysz, ale Twoje słowa odbijają się od ściany... Analizujesz drogę ucieczki - to się nie uda – on przyciska Cię mocno do łóżka, miażdży Twoje ciało i wiesz, że możesz tylko przeczekać, błagając świat, by to minęło. Chcesz zebrać resztki siebie, swoich rzeczy i uciec...

Nieważne, czy napastnikiem jest nieznajomy, przyjaciel, znajomy, chłopak, mąż czy członek rodziny; nie ma znaczenia, czy wydarzyło się to na ulicy, w klubie, w szkole czy w domu. Choćbyś analizowała każdą sekundę przed, w trakcie i po – to wciąż GWAŁT. Jak podaje Feminoteka ponad 80% kobiet, które go doświadczyły, znało gwałtciela.

Teatr to jednostka społecznie odpowiedzialna i właśnie dlatego na jego deskach nie opowiada się tylko historii, by rozbawić widzów. Liczy się również to, by spektakle otwierały oczy, czasem przedstawiały to, co uwiera i boli. Taki jest właśnie „Horror/Mirror” w reżyserii Ewy Rysowej.

Główna postać – Abigail Warren – grana przez Julię Szczepańską, to dziewczyna, która doświadczyła traumatycznych przeżyć związanych z gwałtem. Ponad trzygodzinny spektakl to studium przypadku ukazujące widzom dramat młodej kobiety walczącej o sprawiedliwość i próbującej odnaleźć na nowo równowagę po okropnej nocy, gdy jej stabilny świat runął. W tej historii idealnie pokazano, czym jest trauma po tak trudnych przeżyciach. Tytułowy horror rozgrywa się zarówno w umyśle bohaterki, jak i na sali sądowej. Dźwięki niepokoju towarzyszą widzom, gdy gwałtciela pojawia się w otoczeniu dziewczyny – często będąc zjawą, która jest personifikacją lęku tkwiącego w jej głowie. Gdy wydaje się, że Abigail czuje się lepiej, wraca powoli do swojego życia, zaczyna na nowo otwierać się na swoich najbliższych – pojawia się ON, a twarz Julii Szczepańskiej zmienia się momentalnie. Trauma nie zniknęła, ona wciąż czai się, by zniszczyć ten względny spokój.

Oprawca – Brayden Bradley (Michał Darewski) – będący zawodnikiem drużyny futbolowej, to w oczach społeczności Montany chluba uczelni i obiekt westchnień wszystkich kobiet. Właśnie ten sportowy element wysuwa się na pierwszy plan w scenografii, gdyż fantastycznie wykorzystano przestrzeń boiska, by ukazać grę zawodników, jak i osób występujących na sali sądowej. Dwie drużyny na przeciwnych połowach obiektu sportowego – kat i ofiara – zyskują punkty w kolejnych minutach procesu. Adwokat i prokurator w ruchu wskazującym na walkę tańczą, okładając się ciosami; cherleaderki prezentują swoje układy, sędzia w sportowym stroju obserwuje, wykonuje gesty znane z futbolowych rozgrywek a społeczność Montany zasiada na trybunach i żywiołowo reaguje, rzucając w stronę rozgrywających swoje bezlitosne opinie. Spytaście, gdzie w tym wszystkim ławnicy? To widzowie, w stronę których spoglądają aktorzy, mają ocenić sytuację i pomóc wydać wyrok. Osobiście w pewnych chwilach miałam ochotę krzyczeć, słysząc opinie mieszkańców Montany – ich stereotypowe, znane z publicznych dyskusji teksty zanurzają się w moim sercu niczym zatrute szpilety. „Sama tego chciała”, „jak kobieta nie da, to mężczyzna nie weźmie” czy pieśni ukazujące treść warsztatów dla studentek uczelni ze złotymi zasadami, co

kobieta powinna robić, by nie zostać zgwałcona (np. nie przeklinaj, nie wchodzi sama do windy, nie zakładaj mini) wywołują we mnie bunt i rozpalają do czerwoności. A przecież to nie są kompletnie nam obce wypowiedzi, tacy ludzie istnieją w przestrzeni publicznej i są pierwszymi, którzy wydaliby wyrok. Choć słowa „zgwałcone kobiety siedzą w domu, zgwałcone kobiety popełniają samobójstwa” stają się niestety prawdziwe w przypadku wielu ofiar gwałtów, to wyśpiewywana przez mieszkańców Montany fraza brzmi jak mantra, którą należy utrwalac i wywołuje mnie gniew oraz pogardę wobec myślących w ten sposób. To, że pojawiają się we mnie takie emocje potwierdza, jakim wartościowym oraz genialnym spektaklem jest „Horror/Mirror”.

Adaptacja Evy Rysovej opiera się na bogatej galerii kobiecych postaci mistrzowsko zagranych przez aktorki Teatru im. Wilama Horzycy. Występująca na pierwszym planie Szczepańska balansuje między apatią a agresją, będącymi naturalnymi reakcjami ofiary gwałtu, przedstawiając również całą gamę emocji bohaterki. Choć starsi widzowie mogą poczuć się zniesmaczeni ilością wulgaryzmów, to moim przekonaniu przekleństwa głównie wypowiedane przez Abigail są konieczne, gdyż dzięki nim wzmocniono uczucie agresji występujące w bohaterce po traumatycznych przeżyciach. Matka Abigail – Peggy Warren (Anna Magalska) - okazuje wsparcie córce, a jej monolog przywołuje refleksje nad matczyną opieką, strachem przed utratą dziecka.

Dramatyczna historia Abigail nie jest jednostkowym przypadkiem w Montanie - do gwałtów dochodziło częściej. Alison, grana przez Joannę Rozkosz, dzięki procesowi i walce Abigail o sprawiedliwość, sama zyskuje siłę, by zawalczyć o siebie. Jej postać, opisując dawny związek z innym futbolistą i mówiąc o tym, że po zakończeniu tej relacji została przez niego zgwałcona, wypowiada bardzo ważne słowa - czy gdybym wcześniej (będąc w związku) mówiła NIE, gdy nie chciałam uprawiać seksu, to może dziś moje <NIE> brzmiałoby inaczej. Spektakl odsłania również prawdę, iż ofiarą gwałtu może być każdy - pochodząca z dobrego domu Alison czy mająca w sobie indiańską krew Maggie Blackheart (Maria Kierzkowska). Każda z nich przeżyła napaść seksualną, niezależnie od pochodzenia czy statusu majątkowego, a gwałcicielami nie byli ludzie z szemranego środowiska, tylko ulubieńcy społeczności, chluba uczelni, na pozór mili chłopcy, którzy z uwagi na sympatię innych mieszkańców są usprawiedliwiani.

Poza oczywistą tematyką gwałtu „Horror/Mirror” mówi także o samym seksie, na który składają się takie elementy jak budowanie podniecenia, relacji między dwojgiem ludzi a także różnorodne preferencje seksualne. Maggie Blackheart pracująca jako striptizerka staje się przewodniczką po świecie kobiecych rozkoszy, przypominając, iż seks nie jest tematem tabu, który należy zamieść pod dywan, a kobiety mają prawo odczuwać przyjemność, bo „gdy kobieta pożąda, to jej pożądanie pożera wszystko”.

Choć w spektaklu to panie są najważniejszymi bohaterkami, należy zwrócić również uwagę na płec przeciwną. Ciekawym zabiegiem jest to, iż napastnik – Brayden Bradley – nie wypowiada zbyt wielu kwestii na deskach teatru. Momentami wręcz jawi się niczym niemy upiór wywołujący przerażenie. Być może milczenie sprawcy jest strategią obronną, by zyskać sympatię ławników, wyglądając niewinnie. Natomiast na drugiej szali znajduje się Arron Lovefield – wspaniały monolog Macieja Raniszewskiego, adwokata broniącego Abigail, który traci nad sobą panowanie, gdy słysząc o wspomnianych warsztatach dla kobiet, pyta rektora uczelni (Paweł Kowalski), czy w takim razie studentów uczono, jak się zachowywać, by nie gwałcić, wbija w fotel swoją trafnością.

Wśród męskiej części obsady wyróżnia się również Austin Liebheer (Igor Tajchman). Mam wrażenie, że chłopak Abigail to jedyny mężczyzna w tym miasteczku, który posiada w sobie pokłady empatii

i gotowy jest bronić kobiet, próbując pokazać, iż Abigail i jej matka są dobrymi, uczciwymi osobami. W tym miejscu należy wspomnieć o genialnej scenie, gdy Abigail, pragnąc uzyskać kontrolę i władzę, wymusza na chłopaku striptiz, krzycząc „Rozbierz się dla mnie, zdejmij z siebie skórę. Bądź moją męską dziwką”. Tajchman w tańcu wyraża wiele emocji, a najbardziej porusza jego końcowe poczucie upokorzenia i wstydu, gdy stoi nagi przed nią oraz publicznością. Ta scena świetnie pokazuje, jak role mogą się odwrócić. Ponadto historia rozgrywana w Stanach Zjednoczonych wyraźnie zarysowuje linię pomiędzy Indianami i kowbojami, pogłębiając oś ofiara-kat. Kowbojskie spodnie przywdziane przez Szczepańską, gdy przestaje być ofiarą i przechodzi do ataku, tylko potwierdzają tę teorię. Abigail, upokarzając Austina, zyskuje władzę nie tylko nad nim, ale również nad gwałcicielem, który w tej scenie niczym pies klęczy przy jej boku i aportuje, zbierając ubrania rozrzucone przez Tajchmana.

Gdzie w takim razie jest to tytułowe lustro? Myślę, że w nim siebie mogły odnaleźć również osoby siedzące na widowni, czy to przechodząc boleśnie na drugą stronę lustra, o którym od dawna próbowały zapomnieć, czy zastanawiając się nad rolą kobiety i mężczyzny w relacji seksualnej.

Sądzę, że w dobie współczesnych treści, dyskusji nad aborcją w przypadku czynu zabronionego, stawianiem gwałtu na równi ze sprawianiem przykrości, można stwierdzić, iż spektakl Ewy Rysowej pojawił się w odpowiednim momencie, rozkładając na czynniki pierwsze horror tej sytuacji. „Horror/Mirror” zdecydowanie był nam potrzebny, by wstrząsnąć widzami, dać im do zrozumienia, że należy nie odwracać wzroku, walczyć o sprawiedliwość oraz nie pozwolić na usprawiedliwianie gwałtu.